

PAUza

Akademicka



Rok XIII

Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności

Nr 534

Kraków, 3 grudnia 2020

pauza.krakow.pl

pau.krakow.pl

Autorytety

Gustaw Roszkowski (1847-1915)

- gorący zwolennik i szermierz pokoju

ADAM REDZIK

„Odszedł gorący zwolennik i szermierz pokoju” – zareagował na wieść o jego śmierci kolega z Wydziału Prawa i Umiejętności Politycznych we Lwowie, Ernest Till. Było to w roku 1915, w czasie jakże niespokojnym, co dzień obfitującym w doniesienia o śmieci setek... Władysław Maliniak zauważył, że „śmierć ta przeszła, jakby przez ogół niepostrzeżona, a fakt to tym dziwniejszy, że zmarłemu profesorowi należy się wdzięczna i trwała pamięć”. Niestety, nie miał szczęścia do tej pamięci. Dziwi tym bardziej, że podejmowane przez Gustawa Roszkowskiego tematy badawcze nie dezaktualizowały się, a często wybiegały w przyszłość. Dlaczego więc popadł w zapomnienie?

Fot. Wikipedia



Być może odpowiedź na to pytanie znajduje się w skreślonej w pośpiechu historii polskiej nauki prawa międzynarodowego autorstwa Ludwika Ehrlicha, opublikowanej przez PAU w 1949 r. Napisał on wszak, że po tym jak Roszkowski został posłem do parlamentu wiedeńskiego, nie zajmował się poważnie pracą naukową, a „raczej dorywczo omawiał poszczególne zagadnienia”. Nie wynikało z tego, że dorobek uczonego nie miał znaczenia, ale mimo to badacze dziejów nauki polskiej, w tym nauki prawa, zaczęli pomijać Gustawa Roszkowskiego w leksykonach (np. *Uczeni polscy* Andrzeja Śródki czy opracowania Krzysztofa Pola), a inni zniekształcali wypowiedź Ehrlicha, bagatelizując dokonania Roszkowskiego stwierdzeniem, że „nie pozostawił bogatego i znaczącego dorobku naukowego” (Włodzimierz Winclawski). Tymczasem pogląd ten nie wytrzymuje krytyki z przyczyn obiektywnych. Gustaw Roszkowski – pomimo swoich liczą-

nych aktywności i zasług dydaktycznych, społecznych, politycznych, kodyfikacyjnych pozostawił obfity i wielowątkowy dorobek naukowy. Prace Roszkowskiego wydane w języku niemieckim czy francuskim były często cytowane za jego życia, podobnie jak doceniano jego zaangażowanie w prace Instytutu Prawa Międzynarodowego w Gandawie. Dorobek Roszkowskiego był przywoływany i cytowany w podręcznikach i systemach prawa międzynarodowego. Do dzisiaj sięga się np. po pracę *Bemerkungen über die Strafsanktion der Genfer Konvention* (1895), w której Roszkowski omawiał zagadnienia karania za zbrodnie wojenne na gruncie konwencji genewskiej, postulując zmiany. Do kwestii tych wracał zresztą w następnych latach. Także badacze zajmujący się prawem lotniczym doceniają dorobek Roszkowskiego. Już w 1938 r. Tadeusz Halewski wskazywał, że pierwszeństwo w polskiej nauce w dziedzinie badań nad prawem lotniczym ma Gustaw Roszkowski. W artykule z 1912 r. Roszkowski rozważał jednak możliwość wykorzystania statków powietrznych w wojnach. Postulował międzynarodowy zakaz używania żeglugi powietrznej do celów wojennych. Przestrzegał przed konsekwencjami, jakie może ponieść ludność cywilna w przypadku ziszczenia się scenariusza wojny z udziałem lotnictwa. Nie pomylił się.

Zdaniem Władysława Maliniaka pamięć Roszkowskiemu należy się nie tylko od nauki polskiej, nie tylko od setek, a raczej tysięcy jego uczniów. Należy mu się ona też „od całego ogółu polskiego, który w zmarłym stracił jednego z najzasłużeńszych pracowników”. W czym leżą zasługi lwowskiego uczonego dla społeczeństwa? Na niwie lokalnej (we Lwowie) działał jako członek rady miejskiej; na forum ogólnoaustriackim – jako poseł do Rady Państwa w Wiedniu, zaś na forum ogólnoeuropejskim – jako aktywny i twórczy członek założonej w 1888 r. w Paryżu Unii Międzyparlamentarnej. W skład jej wchodziła przedstawiciele parlamentów. Dążyła ona do pokojowego rozwiązywania sporów międzynarodowych i do ograniczenia zbrojeń, ale jednocześnie przez swoich członków upominała się o losy narodów nieposiadających państwowości. W niej Roszkowski – przez lata będąc wiceprzewodniczącym delegacji austro-węgierskiej – pokładał duże nadzieje dla Polaków i Polski, ale rozpoczętej misji nie dokończył.

Gustaw Roszkowski pochodził z Lubelszczyzny. Urodził się 7 kwietnia 1847 r. we wsi Serniki (wówczas Syrniki) nad Wieprzem w pobliżu Lubartowa w rodzinie szlacheckiej Florencjusza Łukasza Piotra Roszkowskiego (1805-?) i Eleonory z Morskich (1818-1878). Jego siostrą była Zofia Wanda Godlewska, żona botanika i profesora UJ, Emila Jana Godlewskiego (1847-1930). Wykształcenie zdobył w Warszawie, gdzie ukończył gimnazjum, a w latach 1864-1867 studia prawnicze w utworzonej w 1862 r. Szkole Głównej Warszawskiej. Studia uzupełniał w Berlinie, Lipsku i Heidelbergu. 13 kwietnia 1870 r. na Uniwersytecie we Fryburgu Bryzgowijskim uzyskał stopień doktora filozofii na podstawie pracy o istocie własności. Niedługo potem do Grona Profesorskiego Wydziału Prawa i Administracji UJ skierował podanie o udzielenie mu prawa wykładania (habilitacji) z zakresu filozofii prawa, wskazując jako podstawę rozprawę pt. *Pogląd na naukę Fryderyka Karola Savigny'ego ze stanowiska filozofii prawa* (Kraków 1871). Mimo pewnych przeszkód formalnych, w maju 1871 r. habi-



Kraków

Partnerem czasopisma jest Miasto Kraków

litacja została zatwierdzona. W następnym roku próbował rozszerzyć prawo wykładowania na prawo narodów – na podstawie wydanej w Warszawie książki pt. *O poselstwach dyplomatycznych i konsulatach* (1872), ale bezskutecznie. Latem 1873 r. opuścił Kraków dla Warszawy, gdzie podjął pracę jako patron (adwokat) przed najniższym sądem (trybunałem). W kwietniu 1874 r. w kościele Panny Marii na Nowym Mieście zawarł związek małżeński z Katarzyną z d. Maringe (1854–1940), z którą miał kilkoro dzieci, w tym syna Witolda Florencjusza (1878–1939), potem profesora na Politechnice Lwowskiej. Po wprowadzaniu w roku 1875/1876 w miejsce francuskiego ustroju sądownictwa i adwokatury rosyjskiego został adwokatem przysięgłym przy sądzie okręgowym w Warszawie. Dwa lata później otrzymał z Uniwersytetu Lwowskiego propozycję objęcia katedry prawa narodów (międzynarodowego). Nie wahał się. Wyjechał z całą rodziną (w tym z matką) do Lwowa, gdzie w grudniu 1878 r. objął nadzwyczajną katedrę filozofii prawa i prawa narodów. Szybko zyskał uznanie kolegów oraz sympatię studentów. We wrześniu 1888 r. mianowany został profesorem zwyczajnym. Ernest Till wspominał z podziwem, że Roszkowski „odznaczał się znakomitą wymową, a z powodu przymiotów umysłu i serca jak nie mniej zalet towarzyskich powszechnie był lubiany. Szczególnie znana była jego szczerza życzliwość i daleko idąca wyrozumiałość dla młodzieży, której prawdziwym był opiekunem”.

Zaangażował się też w prace samorządu miejskiego. W 1883 r. został wybrany do Rady Miejskiej m. Lwowa. Organizował spotkania z mieszkańcami, odczyty, prezesował komisji politycznej i wiceprezesował komisji literackiej. Nie może więc dziwić, że w 1890 r. wybrany został na posła do Rady Państwa w Wiedniu i wybór ten ponawiano. Szybko zyskał uznanie nie tylko posłów polskich. W 1893 r. Rada Miasta Sambora nadała mu honorowe obywatelstwo miasta. Nie zaniedbywał dydaktyki i obowiązków uniwersyteckich. W roku 1896/1897 był dziekanem Wydziału Prawa, a w roku 1897/1898 prodziekanem. Popierał edukację kobiet i przez wiele lat prowadził wykłady w ramach kursów dla kobiet organizowanych przez Towarzystwo Pedagogiczne. Zaangażował się ponadto w działalność utworzonych w 1899 r. Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich, którym też – po Kazimierzu Twardowskim – prezesował (w latach 1907/1908–1908/1909).

Patrząc na aktywność Roszkowskiego w sferach samorządowych, politycznych i dydaktycznych, aż trudno uwierzyć, że nigdy nie

zarzucił nauki, co często zdarzało się aktywnym politykom wywodzącym się z profesury. Pozostawił liczne cenne rozprawy z dziedziny filozofii prawa, a nade wszystko z prawa międzynarodowego. Jako filozof prawa wyróżniał się krytycznym spojrzeniem na zastane teorie, czemu dał wyraz już w swojej rozprawie habilitacyjnej. W czasie gdy jego rówieśnicy unikali poszukiwania „nowego”, Roszkowski uwzględnił ogromny wpływ na filozofię prawa socjologii i antropologii. Spośród licznych jego prac z dziedziny prawa międzynarodowego do dziś są przywoływane m.in.: *O przywilejach i ceremoniach w świecie dyplomatycznym* (1872), *O azylach i ekstradycji* (Lwów 1881), *W sprawie wydawania przestępców* (1889), czy obszerne studium *O konwencji genewskiej* (1887), które dedykował Gustawowi Moynier (1826–1910), szwajcarskiemu prawnikowi, współtwórcy Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża. Roszkowski nie tylko pisał o Międzynarodowym Czerwonym Krzyżu, o ochronie znaku MCK w Austro-Węgrzech, ale też aktywnie angażował się w tworzenie polskich stowarzyszeń Czerwonego Krzyża.

W ostatnim latach życia bardziej pochłaniała go aktywność na forum współpracy międzynarodowej i kodyfikacji prawa międzynarodowego. Od 1882 r. był członkiem korespondentem, a od 7 września 1891 r. członkiem czynnym Instytutu Prawa Międzynarodowego (*Institut de Droit International*), założonego w 1873 r. w Gandawie, który w 1904 r. otrzymał – za wkład w rozwój prawa międzynarodowego i ochronę prawa ludności cywilnej – Nagrodę Nobla. Udział Roszkowskiego w tak określonej aktywności Instytutu był znaczący.

Poza badaniami teoretycznymi zajmował się zagadnieniami kodyfikacji prawa międzynarodowego i współdziałania państw na rzecz pokoju. Nie może więc dziwić, że gdy w dniu swoich 68 urodzin zmarł w Wiedniu, to w „Kurierze Lwowskim” napisano nie tylko o jego zasługach dla miasta i polityki wiedeńskiej, ale podkreślono, że pozostawia „wybitne nazwisko w literaturze naukowej prawniczej Europy”.

Wiele lat życia poświęcił staraniom o to, aby społeczność międzynarodowa skutecznie potrafiła zabezpieczyć pokój. Wierzył w instrumenty prawa międzynarodowego, które w czasach gdy żył, nie okazały się skuteczne, jednak po kolejnych kataklizmach wojennych to one zaczęły doprowadzać do rzeczywistego hamowania tendencji militarnych. Lwowianie i rodzina zadbałi, aby po zakończeniu I wojny światowej sprowadzić prochy uczonego do Lwowa i złożyć w rodzinnym grobowcu na Cmentarzu Łyczakowskim.

ADAM REDZIK

Uniwersytet Warszawski

Czyje są kości?

Profesor Przemysław Urbańczyk zastanawia się (PAUza 532), czy potomkowie ludzi zmarłych przed wiekami mają prawo domagać się uszanowania odkopywanych przez archeologów szczątków swoich przodków. To oczywiście ciekawe zagadnienie, ale sądzę, że porusza jeden tylko aspekt sprawy, i to – moim zdaniem – drugorzędny. Problem wydaje mi się głębszy i dotyka kwestii fundamentalnej: czy szczątki ludzkie mogą w ogóle być przedmiotem badań naukowych, bez uprzedniej zgody zmarłego.

Dla mnie wiąże się to blisko z innym jeszcze pytaniem: czy po śmierci człowiek ma prawo do ochrony swojego dobrego imienia. Rozmowy ze znajomymi prawnikami nauczyły mnie, że zmarły żadnych praw (nie tylko zresztą w tym zakresie) nie ma. Jest to – jak słyszę – bardzo stara zasada, zapisana jeszcze w prawie rzymskim. Jeżeli ktoś narusza cześć zmarłego, ukarania go mogą domagać się krewni (bo to ich cześć jest też naruszona), ale jeżeli krewnych brak, sprawca jest całkowicie bezkarny. Ten przepis zawsze wydawał mi się niesłuszny i niesprawiedliwy, czemu nawet dałem wyraz w jednym

z tekstów opublikowanych w PAUzie. Teraz artykuł prof. Urbańczyka przywołał te same myśli.

Skląniam się bowiem do poglądu, że ciało zmarłego powinno podlegać ochronie. Rozumiem, rzecz jasna, argumenty archeologa, dla którego stare pochówki są bezcennym źródłem wiedzy.

Wolałbym jednak, by podjęciu takich badań towarzyszyła przynajmniej jakaś refleksja nad ich koniecznością czy sensownością. Może nie wszystkie groby na odkrytym cmentarzu trzeba koniecznie rozkopywać? Może są miejsca szczególne, które należałoby pozostawić w spokoju? Czy naprawdę niezbędne jest uporczywe powielanie tych samych badań, które niewiele wnoszą do wiedzy o przeszłości?

Zdaję sobie sprawę, że wszystkie te, niewątpliwie prowokacyjne, pytania mogą wydać się co najmniej nie na miejscu w piśmie mającym w tytule emblemat Polskiej Akademii Umiejętności.

Ośmielam się jednak je zadać, z nadzieją, że wzbudzą jakiś namysł, a może nawet skłonią do poszukania rozwiązań, które uspokoją sceptyków, a badaczom starych grobów pozwolą uniknąć zarzutów profanacji.

ANDRZEJ BIAŁAS

